

Jarosław Flakowski:
Chcemy, żeby
młodzi zdolni
zostawali tutaj
na stałe

str. 2



Arkadiusz Kapała:
Susza, niski stan wód...
Musimy dostosowywać
nasze lasy do zmian
klimatycznych

str. 10



Mirosław Suchon:
Inwestycje
w infrastrukturę
zwracają się
wielokrotnie

str. 3



NASZA LUBUSKA

nr 32 (176)
10-16 października 2025
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



W NUMERZE

Nowy rok akademicki:
jubileusze, inwestycje
i ambitne plany

str. 5

Nocna prohibicja
w Zielonej Górze?
Jest projekt uchwały

str. 5

Mali Gorzowiacy
wytańczyli trzecie
miejsce w Korei

str. 8

ONKOLOGICZNA REWOLUCJA! POWSTANIE CENTRUM ZA 294 MLN ZŁ

Wielu nie wierzyło w sukces, ale LUCO stało się faktem. Pod tym skrótem kryje się Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii. Placówka powstanie w Zielonej Górze na terenie szpitala. Będzie to obiekt światowej klasy, o czym świadczy chociażby wartość projektu. Ten wyceniono na 294 mln zł. Większość budżetu, bo ok. 234 mln zł, stanowią środki z Funduszu Medycznego, które w ramach konkursu rozdysonowało ministerstwo.

Jeszcze kilka tygodni temu wszyscy oczekiwali rządowych decyzji i liczyli, że dobre

informacje przywiezie do Zielonej Góry minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, która odwiedziła Lubuskie w połowie września. Tak się jednak nie stało i choć władze regionu przekonywały, że to historyczna wizyta, na informacje o przyszłości LUCO przyszło nam jeszcze chwilę poczekać.

Na początku października ministerstwo podało wyniki konkursu na inwestycje onkologiczne. Wiadomo, już że kasa na centrum na pewno się znajdzie. Mówimy o budynku o powierzchni całkowitej na poziomie blisko 20

tys. mkw. „Lubuszanie zasługują na najlepszą opiekę onkologiczną w kraju i zrobimy to!” – cieszył się po przyznaniu dotacji marszałek Sebastian Ciemnoczowski.

– To przede wszystkim ogromna szansa. Da nam duże możliwości rozwoju, jeśli chodzi o wprowadzanie nowych metod leczenia. Poprawi też jakość opieki szpitalnej – uważa doktor Emilian Snarski, kierownik oddziału hematologii zielonogórskiego szpitala.

LUCO ma być gotowe w 2029 roku.

str. 7

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO
SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI

ZAPRASZA NA



RÓŻOWY MARSZ



10 PAŹDZIERNIKA 2025 R.
START MARSZU GODZINA 13:30
(BUSZAMY SPRZED ZIELONOGÓRSKIEGO RATUSZA)

NASZ KOMENTARZ

Relacje mają moc



Przemoc była i będzie. To gorzka prawda, która wybrzmiała na gorzowskiej konferencji „Postaw na siebie”. Nie zniknie, bo jest wpisana w ludzkie relacje. Ale możemy nauczyć się, jak na nią reagować i jak chronić tych, którzy stają się ofiarami. I to właśnie od tej nauki zależy, czy przyszłe pokolenia będą silniejsze od nas.

Ekspertcy mówili o statystykach i cyberprzemocy, o hejcie, który nigdy nie znikną z internetu. Ale prawdziwy fundament odporności powstaje dużo wcześniej – w domu. W codziennych rozmowach, w czasie spędzonym z dziećmi, w poczuciu, że są słyszane i ważne. To rodzice budują w dziecku siłę, która pozwoli mu powiedzieć „nie” przemocy.

Problem w tym, że coraz częściej tego czasu brakuje. Pędzimy – z zajęć na zajęcia, z obowiązków w obowiązków. A przecież dziecko potrzebuje przede wszystkim obecności, uważności i relacji. Jeśli nie nauczy się w domu, że może być sobą, że jest kochane i akceptowane, trudniej będzie mu odnaleźć się w świecie, gdzie presja i oceny rówieśników bywają bezlitosne.

Dlatego tak ważne są takie inicjatywy, jak ta konferencja – tworzone przez młodych i dla młodych. To sygnał, że młodzież chce mówić o problemie i szuka narzędzi do działania. Ale równie ważne jest to, co dzieje się za drzwiami domów. To tam rodzi się prawdziwa odporność.

Nie uchronimy dzieci przed każdą formą przemocy. Ale możemy dać im coś znacznie ważniejszego – pewność, że nie są w tym same. To właśnie obecność, rozmowa i relacja od małości sprawiają, że młody człowiek lepiej znosi ciosy świata. A gdy ma w sobie tę siłę, przemoc traci swoją moc.

Katarzyna Kozinińska

”

**JESTEM PRZEKONANY,
ŻE CORAZ WIĘCEJ REZYDENTÓW,
NOWYCH LEKARZY,
NOWYCH PROFESORÓW
PRZYJDZIE DO ZIELONEJ GÓRY,
ZASILI SZPITALA, A JEDNOCZEŚNIE
UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI**



prof. Wojciech Strzyżewski

rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego

podkreślił znaczenie Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologicznego dla środowiska akademickiego

Chcemy, żeby **młodzi** zostawali tutaj na stałe

Zielona Góra przyciąga młodych ludzi, ale miasto chce, by zostawali tu na dłużej. O nowych projektach dla studentów, rozwoju infrastruktury i działaniach wspólnych z zarządem województwa lubuskiego rozmawiamy z Jarosławem Flakowskim, wiceprezydentem Zielonej Góry.

Zielona Góra to miasto uniwersyteckie. Jaką rolę odgrywa Uniwersytet Zielonogórski w rozwoju miasta?

Nie do przecenienia. Uczelnia jest ogromnym impulsem rozwojowym. Przyciąga studentów i naukowców, ale także realnie wpływa na gospodarkę. Absolwenci zakładają tu firmy – zwłaszcza w sektorze IT – a Centrum Badawczo-Rozwojowe i Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości są przestrzeniami, gdzie tworzą się nowe inicjatywy. Od kiedy objęliśmy władzę w mieście, relacje z uczelnią nabrały nowej jakości. Kluczowe jest porozumienie, które podpisaliśmy – opiera się ono na wspólnym działaniu na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców Zielonej Góry.

Czyli tandem uczelnia-miasto działa?

Tak. Właśnie przystąpiliśmy wspólnie do EUniverCities Network. To otwiera nas na nowe formy współpracy, także na poziomie międzynarodowym. Przykład? Projekt mieszkań dla absolwentów – miasto zapewni wkład własny w formule KTBS, by zatrzymać tych najbardziej wartościowych, zwłaszcza z branż strategicznych dla Zielonej Góry.

Nie zatrzymacie jednak wszystkich. Część absolwentów i tak wyjedzie.

Oczywiście. Ale naszym zadaniem jest stworzenie warunków, które pozwolą im tu zostać: mieszkania, miejsca pracy, dobre skomunikowanie z resztą kraju i Europą. Wspólnie z przemysłem i uczelnią chcemy też



Jarosław Flakowski: Od kiedy objęliśmy władzę w mieście, relacje z uczelnią nabrały nowej jakości

wyznaczyć kierunki, które są kluczowe dla rozwoju lokalnego rynku pracy.

Urban Lab – nazwany przez niektórych mózgiem miasta – już działa. W jakim jesteście miejscu z tym projektem?

To jeden z naszych priorytetów. Pomyśleliśmy 4 miliony złotych w całości ze środków unijnych na działania partycypacyjne, skierowane do młodych, ale też seniorów. Urban Lab ma dać młodym realny wpływ na miasto. Nie projektujemy już Zielonej Góry z urzędniczych biurów – pytamy młodych, czego oczekują, i włączamy ich w procesy decyzyjne.

Zmienimy temat. Uczestniczył pan w posiedzeniu komisji infrastruktury, które odbyło się w urzędzie marszałkowskim. Jakie wnioski z tej debaty płyną dla Zielonej Góry?

To było bardzo ważne spotkanie, za które dziękujemy organizatorom. Zielona Góra ma specyficzną sytuację – jako miasto na prawach powiatu grodzkiego nie mamy dostępu do niektórych rządowych funduszy drogowych. Tymczasem zarządzamy 700 kilometrami dróg – to niemal połowa tego, czym dysponuje cały zarząd województwa lubuskiego. Dlatego apelujemy o stworzenie specjalnego instrumentu finansowego, wspierającego miasta grodzkie. Taki fundusz istniał przez dwa lata i bardzo go brakuje.

Jak wygląda kwestia połączeń transportowych z innymi miastami i transgranicznymi?

To kolejna sprawa, o którą wnioskujemy. Jeśli chcemy, żeby ludzie zostawali w mieście, muszą mieć możliwość swobodnego przemieszczania się. Zabiegamy więc o wzmocnienie połączeń kolejowych – zarówno regionalnych, jak i międzynarodowych. I w tej kwestii współpracujemy z zarządem województwa lubuskiego.

Czego życzyłby pan studentom i środowisku akademickiemu na nowy rok akademicki – jako były student, a obecnie wykładowca?

Po pierwsze – żeby plan zajęć się zgadzał. Po drugie – żeby znaleźli balans między nauką a rozwojem osobistym. Studia to nie tylko indeks i sesja, ale też czas budowania relacji i poznawania świata. Życzę im, żeby jak najwięcej z tego okresu wyciągnęli, a potem zostali w Zielonej Górze, by ją z nami współtworzyć.

Kaja Rostkowska

ŁUKASZ PORYCKI NOWYM LIDEREM LUBUSKIEGO PSL

Na zjeździe Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze członkowie partii wybrali nowego prezesa regionalnych struktur. Został nim Łukasz Porycki, który zastąpił Stanisława Tomczyszyna. Uzyskał 88 z 159 oddanych głosów.

W głosowaniu rywalizowali dwaj doświadczeni samorządowcy: 66-letni poseł Tomczyszyn, dotychczasowy szef ludowców w regionie, a także 43-letni Porycki, były wicemarszałek województwa lubuskiego i obecny dyrektor regionalnego oddziału Agencji Mienia Województwa w Zielonej Górze. Różnica 17 głosów przesądziła o zmianie na czele partii.

– Nie będzie rewolucji, stawiam na dialog i wspólne decyzje prezydium – podkreślił Porycki. Powiedział, że

w ostatnich latach czuł się odsunięty na dalszy plan, ale teraz zamierza w pełni zaangażować się w odbudowę pozycji PSL w regionie.

Tomczyszyn pogratulował swojemu następcy. – Demokracja zdecydowała. Delegaci wybrali nowego lidera i należy ten wybór uszanować – powiedział. Kierował strukturami od 2021 roku, przejmując stery po zmarłej Jolancie Fedak.

W zjeździe uczestniczył również prezes PSL i wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Podkreślał znaczenie współpracy i doświadczenia obu kandydatów.

Porycki pochodzi z Mrągowa. Ukończył Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie oraz podyplomowe studia menedżerskie na Uniwersytecie Warszawskim. Karierę polityczną rozpoczął w 2007 roku w gabinecie minister pracy Jolanty Fedak.

Wykluczenie jest wykluczone

Czy Lubuskie jest upośledzone pod względem infrastruktury? Na wyjazdowym posiedzeniu sejmowej komisji infrastruktury mówiono o mocnych i słabych stronach naszego regionu. Po stronie plusów zapisano drogi, wielkim minusem opatrzone infrastrukturę kolejową, ale w każdej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia, od hydrologii i zabezpieczenia przed powodzią po energetykę.

Pierwszego dnia parlamentarzyści spotkali się w Zielonej Górze. W centrum uwagi były inwestycje drogowe i hydrotechniczne. Komisja wizytowała m.in. budowę na kanale w Dychowie, gdzie lubuscy inżynierowie wdrażają innowacyjną technikę betonowania. Drugi dzień goście spędzili w północnej stolicy regionu, gdzie dyskusję zdominowała kolej, ale odwiedzili również Lubuskie Centrum Cyfryzacji GoCloud w Gorzowie.

– Układając plan pracy komisji, zaproponowałam posiedzenie wyjazdowe w województwie lubuskim – mówiła posłanka **Krystyna Sibińska**. – Bardzo się cieszę, że zostało to przez komisję zaakceptowane i jesteśmy tutaj. Myślę, że największy problem to jest właśnie wykluczenie komunikacyjne.

Problemy po kolei

– Do Warszawy dowieziemy wiele ważnych kwestii, które będziemy podczas posiedzeń komisji, w kontakcie z rządem, w taki sposób modelować, żeby lepiej służyć mieszkańcom – zapewniał przewodniczący komisji **Mirosław Suchoń**. – Myślę, że najważniejszym punktem jest istotne wykluczenie transportowe. Są problemy z dojazdem do niektórych miejscowości, ponieważ mosty nie nadają się do użytkowania, w innych są kłopoty z transportem kolejowym. Jest oczywiście infrastruktura przeciwpowodziowa, hydrologiczna, którą nasza komisja również będzie się zajmować, a która wymaga poprawy po wielu latach zaniedbań.

W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele samorządów, drogowcy, kolejarze, przedstawiciele Wód Polskich, energetycy i innych lubuskich podmiotów żywo zainteresowanych rozwojem infrastruktury. Mieli unikalną okazję poznać stanowisko przedstawicieli rządu.



Jak wygląda region lubuski na kolejowej mapie Polski? To pokazywał członkom komisji wojewoda Marek Cebula

– Staramy się jako resort, jako rząd patrzeć globalnie na problemy związane z komunikacją, z transportem, z wykluczeniem komunikacyjnym i skutecznie je rozwiązywać – zapewniał **Stanisław Bukowiec**, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. – I to się dzieje, również w województwie lubuskim. Budujemy sześć obwodnic, jedna już oddana w Strzelcach, kolejna jest podpisana, a inne są przygotowywane. Chcemy w sposób równomierny inwestować, przekazując dotacje w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg dla samorządów. W tym roku 85 mln, w tym ponad 83 miliony. To są środki, które trafiają do samorządów lokalnych, do gmin, do powiatów, do miast, aby wesprzeć inwestycje na drogach właśnie samorządowych.

Minister podkreślił również zaangażowanie samorządów w rozwój lubuskiej

infrastruktury i widać, że samorządowcy, przedstawiciele mieszkańców naszego regionu, wiedzą, że inwestycje w infrastrukturę zwrócą się kilka razy. Na razie działamy niestety często na zasadzie strażaka pożarnej.

Nie jesteśmy pieszczochem

– Na tę dysfunkcję składa się przede wszystkim nasz problem z liniami kolejowymi – tłumaczy wicemarszałek **Grzegorz Potęga**. – Główną przyczyną tych kłopotów jest brak ich elektryfikacji. Ale infrastruktura to pojęcie szersze. Dotyczy dróg, ale rozmawiamy też o działalności Wód Polskich i szeregu inwestycji w naszym regionie. Mówimy też parlamentaryzmem, że w ostatnich latach trochę jednak byliśmy niedopieczani jako region i może warto byłoby też dostrzegać problemy właśnie zachodniej części Polski.

Jak dodaje wicemarszałek Potęga, fakt, że jesteśmy daleko od Warszawy i stąd wimy stosunkowo mały region, ma znaczenie, zwłaszcza w sensie komunikacyjnym. I o ile z drogami w postaci A2, A4 i S3 mamy świetnie ułożoną drogową sieć komunikacyjną, natomiast jeśli zjedziemy z głównych tras, okaże się, że tych deficytów drogowych jest jednak znacznie więcej. I to wynika z mniejszego obciążenia ruchem.

Posel **Waldemar Sługocki**, lider lubuskiej Platformy Obywatelskiej, również jest w miarę zadowolony z naszej infrastruktury drogowej.

– To drogi, które są niezwykle ważne, przecinają województwo lubuskie, tworzą możliwości dostępu do różnych części naszego kraju, ale także Unii Europejskiej – podkreśla. – Natomiast mamy duże deficyty jeżeli chodzi o kolej, zwłaszcza przewozy osobowe. Musimy je niwelować czymś przed. Stąd też inicjatywa samorządu województwa, aby utworzyć własną spółkę, własny podmiot, żeby wziąć odpowiedzialność za swoje sprawy i uporządkować linie kolejowe, chociażby te ważne dla Gorzowa. Powinny zostać zelektryfikowane, aby Gorzów także miał dostęp do szerszej palety usług kolejowych.

Jak podkreśla Sługocki, jako region mamy gigantyczny potencjał energetyczny. Naszą specjalnością stała się fotowoltaika, mamy dobre warunki do powstania farm wiatrowych. I co ważne, podejście do wytwarzania energii z wiatru jest nieco odmienne niż przed dwoma laty, więc możemy mieć nadzieję, że będzie udawało się także przekonywać lokalne społeczności do tego, żeby z tej infrastruktury korzystać.

Katarzyna Kozińska

Dariusz Chajewski



Krystyna Sibińska

Czas na kolej i nie chodzi tylko o wielkie inwestycje, jak magistrala zachodnia, ale też o poprawę codziennych połączeń. Minister Malepszak nakreślił ścieżkę dojścia do normalności w transporcie kolejowym. To dobry sygnał.



Waldemar Sługocki

Nasz region leży może na skraju mapy Polski, ale w centrum Unii Europejskiej. Dlatego nasze szlaki komunikacyjne, dobre drogi, jak A2, A18, S3, są ważne nie tylko w wymiarze lokalnym czy regionalnym. Teraz pora na kolej.



Grzegorz Potęga

Największe inwestycje, które przeprowadziliśmy w ostatnich latach, wynikały z wykorzystania naszych środków województwa lubuskiego lub naszego programu europejskiego. Warszawa powinna przychylniej spojrzeć na nasz region.



Stanisław Bukowiec

Staramy się jako resort patrzeć globalnie na problemy związane z komunikacją, z transportem, z wykluczeniem komunikacyjnym, a przede wszystkim realizować zadania infrastrukturalne zarówno w obszarze drogowym, jak i kolejowym.



Marek Cebula

Parlamentarzyści przyjechali do nas i usłyszeli o tym, co nas nurtuje – o drogach, inwestycjach wodnych, a dziś o lubuskiej kolei. To jest najlepsza metoda: przyjechać w teren, zobaczyć, dotknąć i powiedzieć „wiem, o co chodzi”.



Mirosław Suchoń

W sejmowej Komisji Infrastruktury zapadają ważne decyzje, dotyczące inwestycji drogowych, kolejowych czy hydrotechnicznych. Żeby te decyzje były trafne, musimy mieć rzetelną wiedzę. Za nami dwa dni bardzo intensywnej pracy.

Perły w turystycznej koronie

Już po raz 22. został zorganizowany konkurs mający wyłonić Lubuskie Perły Turystyczne. Przy okazji rozstrzygnięć przekonujemy się często, jak trafne jest powiedzenie o tym, że cudze chwalimy, a swego nie znamy. Nasz region wciąż jest wymarzoną podróżą dla tych, którzy chcą poczuć się jak odkrywcy. I to powinien być jeden z jego atutów.



PERŁY 2025

1. Wielkie Zwiedzanie Książęcego Żagania, projekt autorstwa gminy Żagań o statusie miejskim.
 2. „Kajaki24.eu na szlaku kajakowym rzeką Pliszką”, którego organizatorem jest Newland-Wojtowicz.de Radosław Wójtowicz.
 3. Ogólnopolski Spływ Kajakowy „Przez Lubuskie Jeziora i Rzeki ku Bałtykowi”, zgłoszony przez Towarzystwo Turystyczne „Chapacz”.
- Odkrycie Roku 2025: szlak kulinarno-turystyczny Lubuski Stół.

Polska turystyka zyskuje coraz większe znaczenie, a rodzimy rynek pełen jest miejsc niezwykłych, które zasługują na uwagę zarówno podróżnych, jak i branżowych ekspertów. Właśnie z myślą o ich promocji organizowany jest konkurs Polskiej Organizacji Turystycznej, którego wybór Lubuskiej Perły jest regionalnymi kwalifikacjami. To wyróżnienie dla atrakcyjnych, innowacyjnych, przyjaznych turystom produktów – wydarzeń, miejsc czy usług. Kolejną odsłonę regionalnej edycji konkursu zorganizowała Lubuska Regionalna Organizacja Turystyczna „Lotur”. Rozstrzygnięcie odbyło się w Folwarku Pszczew.

Odkrywanie Lubuskiego

Turystykę w swoją strategię rozwoju ma wpisany każdy

z regionów. Czym możemy się wyróżnić?

– Naszą atrakcyjnością możemy, ba, musimy próbować zawojować Polskę i nie tylko – uważa wicemarszałek województwa lubuskiego **Grzegorz Potęga**. – Wprawdzie nie mamy morza, gór ani spektakularnych zabytków, ale mamy dwa parki na liście UNESCO, winiarny i niebawale produkty regionalne. To działa, czego dowodzą statystyki wizyt gości. Uważam, że naszym kluczowym atutem są pewne „nieoczywistości” historyczne, kulturowe, społeczne, które sprawiają, że gdy goście zaczynają się zagłębiać, lepiej poznawać nasz region, stają się odkrywcami, gdyż nie dostają wszystkiego na tacy. A jeśli ten atut uzbierzemy w ścieżki i szlaki turystyczne, infrastrukturę komunikacyjną...

Zanim poznaliśmy laureatów konkursu lubuscy organizatorzy turystyki wzięli udział w warsztatach poświęconych promocji regionu i małych ojczyzn. Bo jak wielokrotnie podkreślano, pasja pasją, miłość do regionu miłością do regionu, ale turystyka to też biznes i dochodowa gałąź gospodarki.

– Musimy się wszyscy zmobilizować, abyśmy wszyscy promowali nasz region i zadanie takiego spinacza pełni Lotur – tłumaczy Norbert Urbański, prezes Loturu. – Tylko takie promocyjne pospolite ruszenie sprawi, że będziemy mogli konkurować z innymi regionami. A mamy swoje atuty: 70 winnic, 500 jezior, wspaniałe lasy, ale te 18 szlaków kulinarnych. Mamy wiele pomysłów. Na przykład próby zatrzymania naszych południowych

sąsiadów. Województwo zachodniopomorskie odwiedziło w tym roku 600 tys. Czechów. Gdy tylko co dziesiąty po drodze zatrzyma się u nas na dzień lub dwa... Stąd akcja promocyjna.

Innym pomysłem jest uczynienie z majowego Święta Otwartych Winnic i Piwnic inauguracji roku turystycznego, gdy tysiące gości odwiedzających tę imprezę pozna przy okazji inne atrakcje regionu.

Podróż ze smakiem

Tytuł Odkrycie Roku 2025 w lubuskiej turystyce odebrała m.in. **Kinga Kowalewska-Koziańska**. To brzmi nieco zaskakująco, gdyż spośród współczesnych naszych winnic ta w Starej Wsi jest najstarsza.

– Nie ma w tym przypadku, gdyż tutaj jestem tylko elemen-

tem niezwykłego produktu, który stworzyłam z dwiema wspianymi dziewczynami – mówi laureatka. – Gwarantujemy wspaniałą, i nie tylko kulinarną, wyprawę przez nasz region. Ta jedno- lub wielodniowa podróż pozwoli rozsmakować się w naszym regionie.

Malowniczo prezentował się przedstawiciel Towarzystwa Turystycznego „Chapacz”, organizatora Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego „Przez Lubuskie Jeziora i Rzeki ku Bałtykowi”.

– Nie jest ważne selfie, ale przeżywanie – przekonywał. – Przygoda w gronie wodniaków, kontakt z przyrodą, wyciszająca emocje woda, wiosłowanie, a później ognisko, wspólne śpiewanie... To nie jest już tylko turystyka.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Architektki zmian, czyli Wschowski Kongres Kobiet

Za nami Wschowski Kongres Kobiet – wydarzenie, które od 13 lat wpisane jest w lokalny kalendarz kulturalny. Hasło tegorocznej edycji „Kobiety – prawdziwe architektki społeczeństwa” stało się inspiracją do rozmów o sile kobiet i ich wpływie na zmiany społeczne.

Współorganizatorka kongresu **Hanna Knaflewska-Walkowiak** podkreślała, że głównym celem imprezy jest zachęcenie kobiet do aktywności i udziału nie tylko w życiu lokalnej społeczności, ale także w życiu politycznym.

Wicemarszałek **Grzegorz Potęga** zwrócił uwagę, że różnorodne inicjatywy podejmowane

przez panie zmieniają otoczenie, a województwo lubuskie chce je wspierać, aby każda kobieta mogła w pełni wykorzystać swój potencjał.

– Kiedy panie rozmawiają o tym, co dla nich ważne, najważniejsze jest, abyśmy wyciągali odpowiednie wnioski. Także w sensie budżetu województwa musimy sprostać ich oczekiwaniom w kolejnych latach – mówi wicemarszałek. Zwrócił też uwagę na stałą obecność i rosnącą frekwencję kobiet w samorządach.

– Coraz więcej kobiet pełni funkcje sołtysiek. W mojej gminie, Bytnicy, w ośmiu wioskach sołtysami są same panie. Kobiety



Wydarzeniem towarzyszącym była wystawa obrazów Małgorzaty Bidasiewicz. Wschowska artystka tworzy kolaże – łączy tkaniny, farby, wydruki i wiele innych materiałów

wiejskie są aktywne i zaangażowane, realnie wpływają na rzeczywistość swoich miejscowości i zmieniają je na lepsze – podkreślała członkini zarządu województwa **Anna Chinalska**.

Tegoroczni prelegenci reprezentowali różne środowiska, dzieląc się wiedzą i doświadczeniem z wielu dziedzin.

Ogromnym źródłem inspiracji była płk **Anna Czajkowska-Małachowska**, pierwsza kobieta dowódca 161. Batalionu Lekkiej Piechoty we Wrocławiu. Mówiła o swojej służbie i dowodzeniu batalionem liczącym od 300 do 700 żołnierzy. Ma za sobą misje w Iraku, Afganistanie i Czadzie.

Magdalena Podhajecka

Nowy rok akademicki na UZ: jubileusze, inwestycje i ambitne plany

1 października Uniwersytet Zielonogórski zainaugurował nowy rok akademicki. Uroczystość miała wyjątkowy charakter – uczelnia świętuje 25-lecie powstania, 10-lecie kierunku lekarskiego oraz 60-lecie środowiska naukowego w regionie.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz, świata nauki i kultury. Obecny był m.in. wicemarszałek województwa lubuskiego **Grzegorz Potęga**, który podkreślił znaczenie współpracy samorządu z uczelnią. – Najlepszym, sztandarowym przykładem jest szpital kliniczny i kierunek lekarski, niezwykle obiegany i doceniany przez młodych ludzi – mówił. Zaznaczył także, że rusza budowa nowego Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży oraz przypomniał, że na stypendia dla studentów medycyny, pielęgniarstwa, położnictwa i psychoterapii przeznaczono blisko 10 mln zł.

Rektor uczelni, prof. **Wojciech Strzyżewski**, podsumował poprzedni rok akademicki. – Od ubiegłego roku liczba wydziałów została zmniejszona z 12 do 7. To zmiana, która porządkuje strukturę i lepiej odzwierciedla dziedziny naukowe – wyjaśnił. Dodał, że instytuty zyskały większą autonomię w zakresie nadawania stopni naukowych (5 habilitacji, 14 doktoratów), a kluczowym sukcesem było pozyskanie 21,5 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy na modernizację bazy dydaktycznej.

Wicewojewoda lubuski **Maciej Siwicki** podkreślił znaczenie uczelni dla regionu: – Uniwersytet stawia sobie wyzwania, ale również bardzo mocno podkreśla to, czego świat oczekuje od nas.

Miasto stawia na studentów

Współpracę z uczelnią deklarują również władze Zielonej Góry. Prezydent **Marcin Pabierowski** zapowiedział działania na rzecz absolwentów i studentów. – Nasza spółka KTBS przygotowuje specjalny program mieszkaniowy dla absolwentów UZ. Chcemy, żeby zostawali w mieście – zapowiedział. Wspomniał też o powołaniu Rady Kultury, która – we współpracy z uniwersytetem – ma tworzyć politykę kulturalną Zielonej Góry.

Nowe możliwości

Rok akademicki rozpoczął ponad 10,3 tys. studentów, w tym 3,5 tys. na pierwszym roku. **Julia Kolendowicz**, przewodnicząca Parlamentu Studenckiego, zwróciła się do nowych koleżanek i kolegów: – To dzień pełen ekscytacji, ale też niepewności. Odpowiedź na pytanie, czy dacie radę, brzmi: damy, ale razem.



Rok akademicki na Uniwersytecie Zielonogórskim rozpoczął ponad 10,3 tys. studentów, w tym 3,5 tys. na pierwszym roku

Parlament Studencki chce być aktywnym uczestnikiem życia uczelni. – Chcemy być głosem studentów, ale też inicjować wydarzenia, które sprawią, że nasza uczelnia będzie jeszcze bardziej otwarta i inspirująca – zapewniła Kolendowicz.

Międzynarodowy wymiar

W inauguracji udział wzięli również goście z zagranicy, w tym przedstawiciele partnerskiej uczelni Nasarawa State University z Nigerii, co podkreśla rosnącą rangę międzynarodowej współpracy UZ.

CORAZ WIĘCEJ STUDENTÓW AJP

Ponad 2,5 tys. studentów rozpoczęło nowy rok akademicki w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie. – Cieszy nas fakt, że rekrutacja była większa niż w ubiegłym roku, a trend wzrostowy utrzymuje się już od kilku lat – komentuje rektor prof. **Elżbieta Skorupska-Raczyńska**. – Największym zainteresowaniem cieszyły się takie kierunki, jak: pielęgniarstwo, ratownictwo medyczne, kryminologia, filologia angielska, informatyka czy pedagogika.

W ofercie uczelni pojawiły się też nowości: logopedia, architektura informacji i komunikacji, lingwistyka stosowana, inżynieria produkcji oraz studia II stopnia z automatyki i robotyki.

Wykład inauguracyjny pt. „Największe wyzwania współczesnej kardiologii” wygłosił prof. dr hab. n. med. **Jarosław Hiczekiewicz**, kierownik Katedry Kardiologii Interwencyjnej i Kardiochirurgii UZ.

Magdalena Podhajacka

Nocna prohibicja w Zielonej Górze? Jest projekt uchwały

Nocny zakaz sprzedaży alkoholu obowiązuje w wielu polskich miastach. W województwie lubuskim dotyczy Nowej Soli, Kożuchowa, Gorzowa i Sulechowa. Czy do tych miejscowości dołączy Zielona Góra?

Uchwałę o prohibicji proponował radny **Robert Górski**. Zakłada ona, że zakaz sprzedaży będzie obowiązywał od 22.00 do 6.00 w sklepach, marketach i na stacjach benzynowych, ale ma nie obejmować lokali gastronomicznych. Efektem prohibicji miałyby być spadek liczby interwencji policji i pogotowia ratunkowego, spowodowanych nadużywaniem wysokokowych trunków.

Co na to mieszkańcy? – Jestem jak najbardziej za tym rozwiązaniem. Jeżeli ktoś potrzebuje, może przecież kupić alkohol wcześniej, a jeżeli ktoś szuka alkoholu po 22.00, najpewniej jest już człowiekiem w stanie wska-

zującym i go nie potrzebuje – komentuje pan **Bartłomiej**.

– Mnie osobiście pomysł nie utrudni życia, bo nie kupuję w tych godzinach alkoholu, ale nie zgadzam się z nim. Chodzi o możliwość wyboru. Jeśli coś można kupić za dnia, to w nocy również powinno tak być – komentuje pani **Patrycja**.

To, o czym w Zielonej Górze dopiero się dyskutuje, działa już w wielu polskich miastach. W Krakowie w ciągu roku po wejściu uchwały odnotowano spadek liczby interwencji policji związanych ze spożywaniem alkoholu o około 48 proc.

Tymczasem zdaniem obrońców „alkoholowej wolności” zakaz sprzedaży trunków wysokokowych ma większy sens i lepsze oddziaływanie w miejscowościach popularnych turystycznie, bo w pewnej mierze to przy-

jezdni mają generować policyjne interwencje.

Co o pomysłe wprowadzenia nocnej prohibicji sądzą zielonogórcy radni? **Dariusz Legutowski** z KO jest otwarty, by zakaz poprzeć, ale jego zdaniem w tej sprawie w klubie nie powinno być dyscypliny.

Zakaz miałby obowiązywać od 22.00 do 6.00 w sklepach, marketach i na stacjach benzynowych

– Trzeba to skonsultować z mieszkańcami, przedsiębiorcami i odpowiednimi służbami, a następnie podjąć decyzję. Nie ma sensu działać pochopnie. Choć sam nie piję alkoholu, to uważam, że każdy powinien sam się pilnować, bo alkohol jest dla ludzi. Jeśli jednak wszystkie dane,

które zostaną nam przedstawione przez służby, będą jednoznaczne, to bez problemu się dostosuję i taki zakaz poprzę – mówi.

Żadnych wątpliwości nie ma za to **Bożena Ronowicz** z PiS, która podpisała się pod uchwałą w tej sprawie.

– Do mnie przemawiają argumenty związane ze stroną społeczną. W Zielonej Górze będzie ciszej, a w czasie, gdy ludzie mają wypoczywać, czyli od 22.00 do 6.00, nie będzie tylu burd. To poprawi sytuację w wielu aspektach. Odetchnie ochrona zdrowia, na co zwracał uwagę radny Górski, który przecież sam w nocy jeździ karetką i zna sprawę z autopsji – podkreśla Ronowicz.

Tomasz Sroczyński z klubu Zielona Razem wskazuje, że projekt uchwały, który przedstawił radny Górski, jest jego indywi-

dualną decyzją i nie był konsultowany z resztą klubu.

– U nas nie ma jednoznaczne stanowiska w sprawie nocnej prohibicji, na pewno nie będzie w tej sprawie dyscypliny. Będziemy o tym rozmawiali na komisji, poczekamy na rzetelne informacje od odpowiednich służb, po czym każdy podejmie swoją autonomiczną decyzję. Zdecydowanie unikałbym też porównywania naszego miasta do innych, ponieważ każde ma inną specyfikę – zauważa Sroczyński.

Kilka lat temu nocną prohibicję wprowadzono w Gorzowie. – Ma same dobre strony. Mówią o tym lekarze z SOR-u, którzy wskazują, że od tego momentu interwencji jest dużo mniej. Także komendant na jednej z sesji potwierdzał, że policja ma mniej pracy – przekonuje gorzowski radny **Maciej Buszkiewicz**.

Dariusz Nowak
Adrian Stokłosa

Nowa Sól ładuje baterie przyszłości

Nowoczesna wiedza, konkretne umiejętności i realne możliwości na rynku pracy – to wszystko znajdzie się w Branżowym Centrum Umiejętności w Nowej Soli. Od października ruszyły tam kursy z elektromobilności, które mają dać młodzieży i dorosłym solidny start w jednej z najszybciej rozwijających się branż.

W Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektryk” oficjalnie otwarto nową placówkę – Branżowe Centrum Umiejętności. To miejsce, gdzie teoria spotyka się z praktyką, a edukacja łączy z potrzebami rynku pracy. Dla Nowej Soli, powiatu nowosolskiego i całego regionu to szansa na rozwój w sektorze, który coraz mocniej zaznacza swoją obecność na mapie europejskiej gospodarki – elektromobilności.

Od października ruszyła rekrutacja na szkolenia i kursy dla młodzieży, dorosłych oraz nauczycieli. Główną grupą uczestników będą osoby dorosłe, które chcą zdobyć nowe kwalifikacje lub się przekwalifikować. W ofercie są zajęcia z budowy i eksploatacji pojazdów elektrycznych, obsługi infrastruktury ładowania czy podstaw serwisowania samochodów elektrycznych. Każde szkolenie zakończy się uzyskaniem branżowego certyfikatu, który będzie uznawany w sektorze elektromobilności w całej Polsce.

– To konkretna odpowiedź na potrzeby rynku – mówił starosta nowosolski **Mariusz Stokłosa**, zwracając się bezpośrednio do młodzieży. Podkreślał, że dostęp do najnowszych technolo-



Na pierwszym planie Grzegorz Potęga. Obok Waldemar Sługocki i Katarzyna Osos

gii i narzędzi to szansa na dobry start zawodowy i rozwój regionu w oparciu o nowoczesne, inteligentne specjalizacje.

Znaczenie elektromobilności dla przyszłości Polski i Europy mocno podkreślił również poseł **Waldemar Sługocki**. – Wiele wyzwań przed nami w kontekście budowy elektromobilności. Musimy wiedzieć, że są to trendy, które narzuca na nas Unia Europejska. Szukamy nowych roz-

**ELEKTROMOBILNOŚĆ
TO NIE TYLKO
PRZYSZŁOŚĆ
MOTORYZACJI,
TO KIERUNEK ROZWOJU
CAŁEJ GOSPODARKI**

wizań technologicznych, które będą umożliwiały przyszłym pokoleniom funkcjonowanie w czystszej środowisku – zaznaczył. Dodał, że także lokalne społeczności, takie jak nowosolska, podejmują konkretne działania, by sprostać wymaganiom współczesnych czasów.

Posłanka **Katarzyna Osos** zwróciła uwagę, że elektromobilność to nie tylko przyszłość motoryzacji, ale kierunek rozwo-

ju całej gospodarki. Podkreśliła, że za zmianami stoją konkretni ludzie – z wizją i odwagą do działania. Nowa Sól już dziś daje młodym ludziom możliwość, by stali się częścią tej zmiany. W uznaniu za działania edukacyjne i organizacyjne, dyrektorowi „Elektryka” **Grzegorzowi Königsbergowi** przekazała medal sejmowy.

Wicemarszałek województwa lubuskiego **Grzegorz Potęga** odniósł się do niedawnej wizyty lubuskiej delegacji w Londynie, gdzie przedstawiciele województwa odwiedzali ośrodki szkoleniowe i centra edukacyjne. Zwrócił uwagę, że Nowa Sól może śmiało konkurować z zagranicznymi placówkami nie tylko pod względem wyposażenia, ale i podejścia do nauczania zawodowego. Jak zaznaczył, wartością jest to, że tak nowoczesne projekty realizowane są nie w wielkich metropoliach, ale właśnie w mniejszych miastach, jak Nowa Sól.

Partnerami Branżowego Centrum Umiejętności są: Polska Izba Rozwoju Elektromobilności i Uniwersytet Zielonogórski, a projekt został zrealizowany ze wsparciem Krajowego Planu Odbudowy.

Małgorzata Tramiś Zielińska
Aleksandra Pietruszewska

Ruszył system kaucyjny. Co się zmieniło?

1 października w Polsce wystartował system kaucyjny. Co się zmienia dla konsumentów i przedsiębiorców? Przedstawiciele władz samorządowych i parlamentarzysty omówili szczegóły nowego mechanizmu.

Na konferencji przedstawiono główne założenia systemu, który ma na celu zwiększenie recyklingu i ograniczenie odpadów opakowaniowych. System obejmuje butelki plastikowe i puszki, za które konsumenci będą płacić kaucję w wysokości 50 gr. Od stycznia 2026 w systemie znajdą się również szklane butelki wielokrotnego użytku, objęte kaucją w wysokości 1 zł.

Członek zarządu województwa **Jacek Urbański** podkreślił, że system kaucyjny przyczyni się do poprawy gospodarki odpadami w województwie. – Nadeszła chwila, gdy startuje system kaucyjny w Polsce. Od wielu lat zachęcamy państwa do recyklingu, a teraz będzie do tego dodatkowa

motywacja w postaci zwrotu kaucji – mówił. – Najpierw trzeba będzie zapłacić za dane opakowanie, a później otrzymamy zwrot za oddanie go z powrotem do sklepu czy automatu. Mamy nadzieję, że będą państwo korzystać z tej możliwości, ponieważ dzięki temu będzie można te materiały użyć ponownie.

Eksperti zwracają uwagę na fakt, że nowy mechanizm pozwoli konsumentom odzyskać kaucję po zwrocie pustych opakowań w specjalnych punktach zbiórki, bez konieczności okazywania paragonu. Obowiązki przedsiębiorców obejmują podpisanie umowy z operatorem systemu, prowadzenie ewidencji napojów objętych kaucją i odpowiednie oznakowanie opakowań.

O tym, jak ustawa o systemie kaucyjnym weszła w życie, opowiedział poseł **Stanisław Tomczyszyn**. – Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że ta ustawa to rewolucja. Została uchwalona już



Można śmiało powiedzieć, że ta ustawa to rewolucja – mówi poseł Stanisław Tomczyszyn

w 2023 roku, ale dopiero teraz zacznie obowiązywać, ponieważ było to wielkie przedsięwzięcie. Wszystko zależało także od producentów maszyn zbierających te opakowania – wyjaśniał. – W wielu mniejszych krajach wprowadzano już ten system i można oddać butelki plastikowe, ale

również opakowania szklane. I to tam działa doskonale.

Od października metalowe i plastikowe opakowania po napojach nie trafią już do żółtego kosza, a z powrotem do sklepu. O szczegółach systemu kaucyjnego w kontekście konsumentów opowiedział **Michał Hadzicki**,

zastępca dyrektora Departamentu Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Musimy trochę zmienić naszą gospodarkę odpadami w domu, trochę się przestawić. Wcześniej zbieraliśmy te opakowania plastikowe, gnieśliśmy i wyrzucaliśmy je do żółtego pojemnika. Teraz będziemy musieli je posegregować i przynosić do miejsca, gdzie będzie można odbierać te opakowania. Sklepy, które będą zobowiązane do odbioru takich opakowań, to te powyżej 200 metrów kwadratów – wyjaśniał.

Aby opakowanie zostało przyjęte przez sklep lub przeznaczony do tego automat, będzie musiało mieć specjalny znak kaucji na etykiecie. Nie zniknęły jednak wyprodukowane do tej pory opakowania, więc konsumenci będą musieli zwrócić uwagę, które butelki czy puszki po napojach mogą zwrócić, a które nie.

Justyna Nawlicka

Są pieniądze na Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii

Raz już pieniądze były, ale Ministerstwo Zdrowia konkurs unieważniło. Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze ponownie dostał kasę na budowę Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii. Mowa o 233,5 mln złotych dofinansowania, czyli 100 proc. wnioskowanej kwoty. – Cieszymy się, choć trochę to trwało. Jak się okazuje, warto było czekać – nie kryje zadowolenia Marek Działoszyński, prezes szpitala.



Tak ma wyglądać Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii w Zielonej Górze

Pierwszy konkurs unieważniono na początku roku, a wyniki drugiej edycji podano 1 października. Ministerstwo Zdrowia opublikowało listę szpitali, które otrzymają dofinansowanie na zgłoszone projekty konkursu dedykowanego onkologicznym inwestycjom. Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii znalazło się na 17. miejscu wśród 20 zaakceptowanych, a kolejne 14 podmiotów nie otrzyma wsparcia.

„To ogromny sukces wielu ludzi. Dziękuję kierownictwu szpitala i wszystkim pracownikom zaangażowanym w ten proces. Bardzo dziękuję wszystkim parlamentarzystom Ziemi Lubuskiej, którzy wspierali nas z całych sił w tym dziele, z przewodniczącym Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego na czele, panem prof. Waldemarem Sługockim. Dziękuję prezydentowi miasta Marcinowi Pabierowskiemu za to, że zadeklarował pokrycie połowy wkładu własnego do projektu wspólnie z Województwem Lubuskim – po 30

mln zł. Lubuszanie zasługują na najlepszą opiekę onkologiczną w kraju i zrobimy to” – napisał marszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczowski** na swoim profilu facebookowym.

Dotacja na centrum wyniesie 233,5 mln zł. Cała inwestycja ma kosztować blisko 294 mln zł. Przewidywany okres budowy to lata 2026-2029. – Mieszkańcy regionu zasługują na godną opiekę onkologiczną. Mamy fantastycznych fachowców, operatorów, onkologów, hematologów, którzy potrzebują dobrej infrastruktury, aby leczyć pacjentów – zapewnia **Marek Działoszyński**, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

W nowym budynku mają znaleźć się m.in. oddziały chirurgii onkologicznej, hematologii, chirurgii klatki piersiowej, urologii, kompleks poradni. Budowa centrum planowana jest jako przedłużenie i rozbudowa budynków głównych szpitala, czyli B i C. Budynek stanie za Polikliniką.

Już jakiś czas temu rozstrzygnięto konkurs na projekt Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii. Zwycięską propozycję przygotowało biuro Kalata Architekci, które postawiło na przyjazny środowisku budynek, wykonany z naturalnych materiałów, o przestrzennych wnętrzach.

– Najistotniejsze było dla nas, aby stworzyć wspólną przestrzeń. Takim miejscem, wyłączając bloki operacyjne i oddziały, będzie strefa atrium – wyjaśnia **Eliza Kalata** z biura Kalata Architekci. – Mówimy o jasnym, przeszklonym miejscu. Chcieliśmy, aby to była strefa oddechu dla pacjentów, gdzie przebywać się z przyjemnością. Trzon budynku zaprojektowano w sposób klasyczny. Natomiast elewacja ma być wykonana w nowoczesnej technologii z drewna. Przestrzenie, które nie wymagają ścisłych rygorów sanitarnych, są z naturalnych materiałów.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Różowy Marsz ma pokazać, że można wygrać

Wczesne wykrycie raka piersi daje niemal 90 proc. szans na wyleczenie. Aby ten kluczowy komunikat dotarł do każdej córki, siostry, matki czy przyjaciółki, ulicami Zielonej Góry przejdzie „Różowy Marsz”. To manifestacja wiedzy, wsparcia i nadziei.

Marsz ruszy 10 października o 13.30 sprzed ratusza. Samorząd województwa lubuskiego i lokalne stowarzyszenia ponownie organizują wydarzenie, które – choć jest barwne i radosne – dotyczy spraw bardzo poważnych. Marszałek **Sebastian Ciemnoczowski**, zapraszając do udziału, nie ukrywa, że stawka jest wysoka.

– Marsz ma nie tylko informować, ale pokazywać, jak można z tymi chorobami walczyć. Chcemy przypomnieć kobietom i ich bliskim, że profilaktyka ratuje życie – mówi, podkreślając, że świadomość i regularne badania to nasza najlepsza linia obrony.

Przepaść, która dzieli chorobę i wyleczenie

Dlaczego ten marsz jest tak głośny i tak uparty w chęci do badań? Dr n. med. **Marek Szwiec**, szef oddziału onkologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze, nie owija w bawełnę – to wczesne wykrycie jest głównym czynnikiem wpływającym na rokowania.

– Te cyfry to przepaść, bo jeżeli weźmiemy na przykład wczesnego raka piersi w pierwszym stopniu, to wyleczalność jest na poziomie około 90 proc. Jeśli jednak choroba jest już w czwartym stopniu, z przerzutami, wyleczalność spada poniżej 10 proc. – zaznacza.

Lekarze widzą niesamowite efekty programów profilaktycznych. Zmiana poniżej 1 cm, niewyczuwalna ręką daje szansę na wyleczenie dzięki mammografii. – Gros pacjentek to panie, które przychodzą, bo mają wynik mammografii. One nie czują guza, ja nie czuję guza. Wdzi to tylko radiolog – mówi onkolog.



Na marsz warto przyjść w różowej koszulce, można też zabrać ze sobą różową parasolkę

Najważniejsze jest pokonanie strachu. Wielu ludzi boi się badań, bo „coś wyjdzie”. Swoim doświadczeniem dzieli się **Edyta Liczycka**, pacjentka w trakcie leczenia nowotworu złośliwego piersi. O chorobie dowiedziała się w maju zeszłego roku dzięki samobadaniu.

– Najtrudniejsza była ta nowina, że jest choroba, że jest rak złośliwy. Później wszystkie pierwsze razy, czyli pierwsza chemioterapia, pierwsza radioterapia, no i operacje, to też było najgorsze – opowiada.

Dołącz do nas!

Marsz jest hołdem dla tych, którzy walczą, a także manifestem czułości dla nas wszystkich. To też świetna okazja, by zdobyć praktyczną wiedzę. Finał odbędzie się w urzędzie marszałkowskim, gdzie w „Strefie Zdrowia” będziesz mogła/mógł: nauczyć się samobadania na fantomach wysłuchać prelekcji m.in. o profilaktyce i metodach ochrony płodności podczas terapii skorzystać z porad specjalistów NFZ.

Magdalena Podhajcka

LUBUSKI ONKOTOUR. PODRÓŻ PO ZDROWIE

W październiku i listopadzie mieszkańcy województwa lubuskiego wezmą udział w wyjątkowej trasie edukacyjnej – Lubuskim Onkotourze. To cykl marszy, spotkań i wydarzeń artystycznych, których celem jest promocja profilaktyki nowotworowej oraz budowanie wspólnoty wokół zdrowia.

Start akcji zaplanowano na 9 października w Witnicy. – Małe miejscowości potrzebują takich działań najbardziej. Chcemy pokazać, że profilaktyka nie ma granic, powinna być obecna w każdym domu – podkreśla **Natalia Burdz** z urzędu marszałkowskiego.

Onkotour odwiedzi również Przytoczna (11 października), gdzie połączony zostanie z jubileuszem stowarzyszenia „Ważka Sprawa”, a także Sulechów (14 października), gdzie spotkanie w ośrodku kultury poświęcone będzie roli lokalnych społeczności.

18 października Gorzów stanie się miejscem wykładu prof. **Jana Lubińskiego** o roli genetyki i mikroelemen-

tów w walce z rakiem. Tydzień później (23 października) w Dobiegniewie mieszkańcy będą świętować rocznicę otwarcia poradni ginekologicznej i poznają model jelita 3D, przygotowany przez Fundację StomaLife.

Z kolei 30 października w Gorzowie pojawi się nieco humoru – oprócz wykładu o menopauzie odbędzie się spektakl Teatru Kota „Jak starzeć się bez godności”. – Chcemy, aby każdy wyniósł z tych spotkań coś dla siebie – wiedzę, nadzieję albo po prostu pocucie, że nie jest sam – mówi **Anna Dymitrak-Pryputniewicz** z Onkolubuszanek.

Finał trasy nastąpi 6 listopada w Bogdańcu podczas wieczoru poezji, arteterapii i koncertów lokalnych zespołów. W każdym miejscu akcji posadzone zostaną różowe żonkile, symbol nadziei i przypomnienie o badaniach profilaktycznych.

Onkotour organizuje urząd marszałkowski wraz ze Stowarzyszeniem Onkolubuszanek. Patronat honorowy objął marszałek **Sebastian Ciemnoczowski**.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

10-11 października, 19.00, 12 października, 18.00: „Przedstawię ci tatę”; 11 października, 16.00, 12 i 14 października, 12.00, 14 października, 10.00: „Smok, który mieszka w szafie”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

10-11 października, 19.00: „Ferdynand”, 12 października, 15.30 i 18.30: „Prawy do lewego”; 14 października, 11.00: „My i oni”, spektakl z okazji Lubuskiego Dnia Seniora.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

11 października, 15.00: uroczyste otwarcie wystawy „Wokół piękna, czasu i przestrzeni. 80 lat Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim” w Spichlerzu.

Filharmonia w Zielonej Górze

10 października, 19.00: „Vivaldi vs. Piazzolla”, najpiękniejsze włoskie melodie; 12 października, 12.00: „Eine kleine Big Band Music”; 15 października, 19.00: Francesco Paolo Tosti, najpiękniejsze włoskie melodie.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

13 października, 10.00: „Wędrowka przez historię – moje ulubione zabytki Gorzowa”, wernisaż wystawy prac plastycznych uczniów Zespołu Kształcenia nr 1; 14 października, 17.00: spotkanie autorskie dr. Przemysław Pawlaka, prezesa Fundacji Instytut Witkacego, autora pierwszej pełnej biografii Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacy. Biografia”.



Biblioteka w Zielonej Górze

10 października, 10.00: „Święto drzewa”, całodniowa promocja literatury dotyczącej ekologii, dopołudniowe warsztaty literacko-plastyczne; 11 października, 11.00: „Sprasuj to! – kot, pies, królik”, warsztaty z tworzenia ulubionych zwierzątek z koralików perler beads.

Mali Gorzowiaczy wytańczyli trzecie miejsce w Cheonan!

Młodzi artyści z Gorzowa Wielkopolskiego odnieśli ogromny sukces na międzynarodowej scenie. Zespół tańca ludowego Mali Gorzowiaczy wywalczył trzecie miejsce na prestiżowym Cheonan Heungtaryeong Dance Festival 2025 w Korei Południowej.



To wydarzenie, organizowane od 2003 roku, uważane jest za jedno z najważniejszych świąt tanecznych Azji. W tegorocznej edycji wzięły udział 23 zespoły z całego świata, a do finału dostało się tylko dziewięć – w tym właśnie Mali Gorzowiaczy.

– Z dumą i radością informuję, że nasz zespół wywalczył trzecie miejsce na festiwalu w Cheonan! Za nami uplasowało się kilkanaście zespołów – zarówno amatorskich, jak i zawodowych – co czyni ten sukces jeszcze bardziej wyjątkowym. To efekt ogromnej pracy, zaangażowania i pasji całego zespołu. Gratuluję wam nie tylko świetnego wyniku, ale przede wszystkim twórczej, inspirującej postawy, jaką pokazaliście w Korei Południowej. Razem zrobiliśmy coś naprawdę wyjątkowego! – podkreśla Krzysztof Szupiluk, dyrektor artystyczny zespołu.

Od krakowiaka po tańce łemkowskie

Na koreańskiej scenie gorzowianie zaprezentowali pełen wachlarz polskiego folkloru. Publiczność mogła podziwiać

krakowiaka z lajkonikiem, oberka narodowego oraz tańce łemkowskie. To właśnie te układy zagwarantowały zespołowi wejście do finału.

„Naszymi dwoma występami półfinałowymi, czyli tańcami łemkowskimi oraz dzisiejszym oberkiem, wywalczyliśmy sobie jedno z dziewięciu finałowych miejsc spośród wszystkich 23 grup” – relacjonowali młodzi tancerze na swoim profilu facebookowym.

– To najlepszy i największy festiwal świata, a my bierzemy w nim udział. Kosztowało nas to mnóstwo pracy, mamy nadzieję, że zostanie ona doceniona. Reprezentujemy nasze miasto, naszą kulturę i cały kraj. To wielka odpowiedzialność, ale też ogromna przyjemność – mówił przed finałem tancerz Jakub Kosiński.

168. zagraniczny wyjazd i historyczny sukces

Wyjazd do Korei Południowej był 168. zagraniczną podróżą zespołu i kolejnym dowodem na jego niezwykłą historię. Od momentu powstania Mali Gorzowiaczy

dali już ponad 1600 koncertów, z dumą promując polski folklor na całym świecie.

– Przygotowania do wyjazdu trwały miesiącami i kosztowały nas wiele pracy, wyrzeczeń i determinacji. To 45 lat doświadczenia, pasji, ale i ogromnego wsparcia rodziców i przyjaciół zespołu – zaznacza Maria Szupiluk, współtwórczyni i dyrektorka artystyczna grupy.

Radość młodych tancerzy najlepiej oddają słowa z ich profilu w mediach społecznościowych:

„Wytańczyliśmy trzecie miejsce spośród 23 zespołów biorących udział w konkursie w Cheonan! Mamy brąz na Cheonan World Dance Festival! Jesteśmy szczęśliwi i dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w tym przedsięwzięciu”.

Zanim Mali Gorzowiaczy wrócą do Polski czeka ich jeszcze koncert w Seulu. Do Gorzowa wrócą nie tylko z medalem, ale także z poczuciem, że polski folklor – pełen barw, energii i emocji – może podbijać serca widzów na całym świecie.

Natalia Dębicka
n.debicka@lubuskie.pl

SKARPETKI W TEATRZE! GORZÓW SZYKUJE BAJKOWĄ PREMIERĘ

6 grudnia na scenie gorzowskiego Teatru im. Juliusza Osterwy zobaczymy spektakl „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek”. To kolorowa, pełna humoru bajka, inspirowana książką Justyny Bednarek, która podbiła serca dzieci (i ich rodziców) w całej Polsce.

Twórcy właśnie zaczęli próby i zapowiadają, że będzie nie tylko zabawnie, ale i wzruszająco. – To zaproszenie do wspólnego spędzania czasu, rozmów po spektaklu i wymyślania nowych przygód. Magia teatru zaczyna się wtedy, gdy dzieci i dorośli razem się śmieją, marzą i tworzą – mówi współreżyserka Kamila Pietrzak-Polakiewicz.

To druga odsłona tej bajki – pierwsza miała premierę w Koszalinie i została świetnie przyjęta. Teraz przygody czterech prawych i sześciu lewych skarpetek, które uciekły z domu Małej Be, trafią do Gorzowa. Za reżyserię odpowiada duet Pie-



trzak-Polakiewicz i Bartek Bandura, scenografię i kostiumy przygotowuje Joanna Sapkowska, a na scenie zobaczymy m.in. Joannę Lenart, Edytę Milczarek i Artura Nełkowskiego.

Premiera jest częścią projektu „Lubuskie na rzecz rodzin” i została dofinansowana z Funduszy Europejskich.

Natalia Dębicka

● szczypta soli

Tik-tak

Tęsknię za czasem, gdy życie było poniekąd uporządkowane. Szkoła, potem praca, potem ślub, dom i dziecko. A przynajmniej tak mi się wydawało. Nasi rodzice zaczęli wątpić w ten najśluszniejszy plan dopiero po odhaczeniu podpunktów. Dziś, myśli o porzuceniu pracy w korpo, by założyć hodowlę alpaka przychodzą jakieś dwie dekady wcześniej.

Mieć dwadzieścia lat w latach dwudziestych to niekończące się wybory i sprzeczne oczekiwania. Jednym słowem – podróż bez kompasu. Po ciemku. Przez dżunglę. Kiedy możliwości jest nieskończenie wiele, łatwo się pogubić.

Tyle teraz możesz. Powinnaś korzystać. Idź na dobrą uczelnię. Albo nie – przecież wszystkiego nauczysz się sama z YouTube'a. Podróżuj. Chociaż... nie boisz się jechać sama? Ustatkuj się. Serio, wracasz z Anglii do Polski?! Kup mieszkanie. Ale pamiętaj – kredyt to pułapka. Pracuj więcej, wtedy cię będzie stać. Oszczędzaj. Inwestuj. A ślub? A dzieci? W sumie – może lepiej skup się na sobie i rozwijaj.

Lista „powinnaś” nie ma końca, a i tak zostaniesz uznana za roszczeniową i nieporadną. „Kiedyś to dopiero było ciężko, nie ma-

Magdalena Podhajecka



cie pojęcia, jaki macie luksus” – słyszałam już jakieś 58 643 razy. Nie mówię, że nie było. Po prostu nasze wyzwania są inne.

Może stąd właśnie wzięło się określenie „kryzys ćwierćwiecza”. Ten moment refleksji nad kierunkiem, który się obrało. Zawahania. Chęci nadrobienia czasu.

Bo to przecież to samo, co tak zwany kryzys wieku średniego. Więc czemu wciąż wątpimy w istnienie jego młodszej wersji?

Co ciekawe – oba przychodzą w bardzo konkretnych momentach. Starzenie nie biegnie równym tempem. To nie codzienny ubytek sił, ale skoki. I właśnie takie przyspieszenia przypadają na okolice trzydziestki i pięćdziesiątki.

Nagle zauważamy upływ czasu, który inni zdają się ignorować. Przed pięćdziesiątką chcemy wsiąść na ten żarowiaśczerwony ścigacz, o którym marzyliśmy, ale zawsze odkładaliśmy „na kiedyś”.

Albo przed trzydziestką spontanicznie farbujemy włosy na różowo, póki jeszcze jesteśmy „na tyle młodzi, żeby to nie oznaczało załamania nerwowego”.

I może właśnie o to chodzi w tych skokach i kryzysach – żeby przestać myśleć o tym, co „należy” i odkładać jakby czas się nie nigdy nie miał skończyć.

● gdzie Bóbr do Odry

Jesień obecności – seniorzy w działaniu

Gdy liście żółkną, a dni stają się krótsze, potrzeba bliskości i uwagi dla seniorów. Ta nie maleje – wręcz przeciwnie. We wrześniu i październiku gminy coraz częściej uruchamiają programy i wydarzenia, które pokazują, że opieka nad osobami starszymi to coś więcej niż gest – to zobowiązanie do obecności w ich codzienności.

W Gorzowie jesienne inicjatywy są już dobrze rozpoznawalne: zapowiadany jest „Weekend Seniora z Kulturą”, kiedy instytucje miejskie i kulturalne udostępniają przestrzeń dla seniorów – muzea, biblioteki, galerie organizują wystawy, warsztaty i spacerzy z przewodnikiem. W jednym z klubów kultury planowany jest także bal seniora – taneczny wieczór, który ma scalić niedzielne popołudnie.



W Zielonej Górze spektakularnym akcentem jesieni jest „Weekend Seniora z Kulturą”, w ramach

którego teatr przygotowuje spektakl adresowany do osób starszych oraz bezpłatne zwiedzanie swojej sceny. Miasto także prowadzi szereg działań na co dzień: od „Złotej Rączki” po Radę Seniorów 2025-2029, która ma być przekątnikiem głosu starszych mieszkańców w planach samorządu.

„Weekend Seniora z Kulturą” obejmuje także instytucje kultury w całym województwie – muzea, galerie, biblioteki, które przygotowują dla seniorów bezpłatne wejścia, warsztaty czy spacerzy. W Muzeum Lubuskim we wszystkich filiach zapowiedziany został wolny wstęp dla seniorów i wydarzenia towarzyszące.

Ważność takich działań trudno przecenić. Seniorzy, którzy czują się pomijani po sezonie letnim, zyskują przestrzeń, by opowiadać swoje historie, uczestniczyć w kulturze, spotykać się z rówieśnikami, rozwijać zainteresowania. To przeciwwaga dla samotności, znak, że ich doświadczenie wciąż ma znaczenie.

Dobrze by było, by każda gmina zaplanowała własny dzień, weekend lub tydzień seniorów jesienią: nie jako epizod, lecz jako element stałego dialogu i troski. Bo to, co robimy dla seniorów jesienią, zostaje w pamięci na wiele zim i wiosen.

Radosław Sujak

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Wiedzą, co czynią

Pan Bogdan przeczytał ostatnio tekst o pewnym znanym panu. Znanym z kąśliwych uwag wobec przeciwników politycznych, jasno określonych poglądów, które są utożsamiane z tym, co myśli i robi jego obóz polityczny. Takim, co to „Bóg, honor i ojczyzna” ma stale na ustach, a polityczni rywale są oczywiście oceniani przez niego jako tacy, którzy od Boga, honoru i ojczyzny są, jeśli nie bardzo daleko, to znacznie dalej od niego i jego kolegów.

Co najciekawsze, jak wynikało z artykułu, ów polityk „prywatnie” jest całkiem inny, czyli normalny, niezawzięty, niewykluczający innych, bo ich poglądy nie zgadzają się z jego i partii, którą reprezentuje. Dodatkowo w rozmowach nie przed kamerami i poza oficjalnymi wystąpieniami jest otwarty na to, co mówią inni, potrafi też krytycznie spojrzeć na to, co czasem wygadują jego partyjni koledzy. Słowem, jest normalnym, fajnym, inteligentnym facetem.

Pan Bogdan, czytając to, pomyślał: To co się z nim dzieje w świetle kamer czy oficjalnych wystąpień? Czy taki gość, skoro ma drugą, normalną twarz, nie ma wyrzutów sumienia? Nie jest mu głupio, że nie znając jego drugiego oblicza, uważa się go za fightera, wyrwasa i gościa, który, żeby dopieć rywalowi, może niemal wszystko zrobić i wszystko powiedzieć?

Pan Bogdan szybko sobie odpowiedział: To, że ów polityk ma dwie twarze – jedną prywatną, normalną, a drugą publiczną, złą – pokazuje, jakim jest cynikiem i co jest w stanie ze sobą zrobić dla stanowiska, uznania prezesa partii i ustawiania się na czele kandydatów do zaszczytów. Taki ktoś jest wielokrotnie gorszy od prostych gości, których na szczyty wyniosły nie wiedza, umiejętności, a szczególnie traf, wierność prezesowi i bezgraniczne przyjmowanie tego, co głosi. Jak choćby poseł, który chciał na posiedzenie komisji sejmowej wezwać carycę Katarzynę i dziwił się, że nie żyje. Komuś takiemu, mówiącemu często z „głębokich pustki”, i tym, którzy go wynieśli do rangi przedstawicieli narodu, pan Bogdan nawet może czasem współczuć, bo można ich podsumować słynnym „nie wiedzą, co czynią”.

Jednak cyników świadomie płynących na politycznych falach, i to po obu stronach naszej sceny, jest coraz więcej. Ci już wiedzą, co czynią!

Niestety...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Nie bądź niemcem



Prezes PiS Jarosław Kaczyński zakończył cykl spotkań „Wygrała Polska”. W trakcie wieczornego wystąpienia we Wrocławiu mówił o konieczności „radikalnego skończenia z regermanizacją” ziem zachodnich. Zaczęło się od głosnej we Wrocławiu sprawy mostu Grunwaldzkiego, który po remoncie miałby być opatrzony tabliczką z przedwojenną nazwą Kaiserbrücke (most Cesarski). Nawiasem mówiąc, most był dziełem firmy Beuchelt u. Co. z Zielonej Góry (Grünberg). Miłościwie nam panujący Jarosław nawiązał również do nazwy Hali Stulecia, która budowana na początku XX wieku miała pierwotnie upamiętniać zwycięstwo nad Napoleonem pod Lipskiem.

– W wielu miejscach organizuje się imprezy, które sugerują, że nie ma przerwy w historii. Nie, jest przerwa w historii, bo w 1945 roku dzieje tych ziem się całkowicie zmieniły. One się jakby zaczęły od początku. I to są już polskie dzieje – stwierdził prezes PiS. Na tym wszystkim kładzie się cieniem cień Berlina, który robi wszystko, aby wrócić na ziemię nazywaną w minionych dekadach odzyskanymi.

I szlag trafił pracę wykonywaną nie tylko przez historyków, którzy zawsze byli przeciwnikami wymazywania fragmentów dziejów gumką marki Myszka. Bowiem historia to tylko nauka zajmująca się dziejami, przeszłością człowieka, jego działań, wytworów... Nawet prezesowi nie udało się ksenofobicznymi nożyczkami wyciąć fragmentów dziejów, nawet jeśli ich opisywanie skończymy na kolonizacji niemieckiej, prowadzonej przez Henryka Brodatego, a opiszemy wóz Drzymały, polską Dąbrowkę Wielkopolską i to, że Chopin, Piłsudski i Penderecki przejeżdżali w drodze do prawdziwej Polski przez tutejsze lasy.

Jakoś nie odczuwam potrzeby tłumaczenia, że idol znacznej części naszego społeczeństwa nie ma racji i próbuje z Polaków zrobić „niemców”. Określenie „niemcy” wywodzi się bowiem od prastłowiańskiego słowa něмьсь, oznaczającego „niemy” lub „mówiący niezrozumiale”. Bo tak właśnie Niemiec stał się Niemcem.

czy wiesz, że...



FOT. MZL

12 października 1990 Sejm uchwalił ustawę o Straży Granicznej. Minister spraw wewnętrznych w ciągu sześciu miesięcy miał powołać SG. Pierwsze struktury utworzono w grudniu.



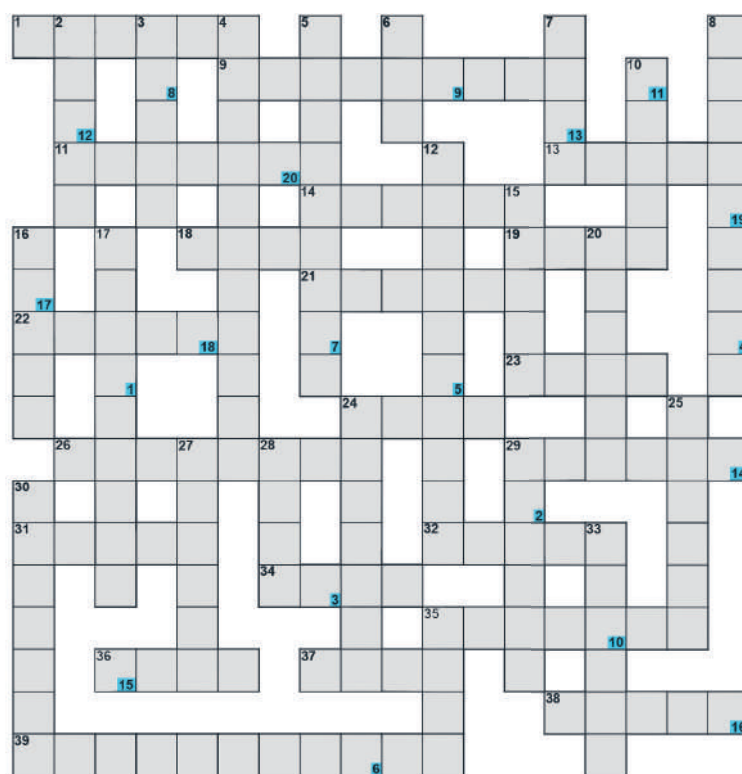
FOT. PCNIC

14 października 2005 radni Nowej Soli, Sulechowa i Zielonej Góry powołali Lubuskie Trójmiasto. W 2020 roku stowarzyszenie rozszerzono o pięć kolejnych gmin.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Wklęsły lub wypukły na powierzchni cieczy; 9. Składnik białka; 11. Trąba powietrzna; 13. Barwa głosu; 14. Sieć do połowu raków; 18. Morska miara długości; 19. Udziela kredytów; 21. Piłkarze z Żagania; 22. Kuliste sklepienie; 23. Tekst przysięgi; 24. Gaz w powietrzu; 26. Program wspierający rozwój, współpracę oraz integrację europejską; 29. Bęben dobosza; 31. Jar, parów; 32. Jeden z księżyców Saturna; 34. Operowa pieśń; 35. Przeciwnieństwo syntezy; 36. Miasto w woj. lubuskim nad Śląską Ochłą; 37. Antykorozyjny metal; 38. Odkryty przez Marię Skłodowską-Curie; 39. Przyrząd do pomiaru wrażliwości węchu.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Aktywna integracja w GOPS w Żaganiu
Beneficjent: Gmina Żagań
Wartość inwestycji: 705 882,36 PLN
Wsparcie unijne: 600 000 PLN
Odwiedź: Żagań/www.gminazagan.pl

PIONOWO:

2. Słynny kabaret z Wrocławia; 3. Pryska z ogniska; 4. Oczyszczacz spaliny z toksycznych związków; 5. Zdolność przebywania w dwóch miejscach równocześnie; 6. Powietrzna podróż; 7. Chwast, który się czepia; 8. Żeński hormon płciowy; 10. Wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego w Międzyrzecz; 12. Stolica, ośrodek, centrum; 15. Kolekcja; 16. Egzotyczna kuzynka dyni; 17. Wybuch gwiazdy; 20. Słodki w kwiatkach; 24. Termin dotyczący tempa w utworze muzycznym; 25. Mitologiczny potwór z węzami zamiast włosów; 27. Trawienne, wydzielane w układzie pokarmowym; 28. Kwiat z kolkami; 29. Etna, Wezuwiusz lub Krakatau; 30. Czerwone to sygnał do zatrzymania się; 33. Klub piłkarski z Gorzowa Wielkopolskiego; 35. Bożek miłości.

Rozmowa z Arkadiuszem Kapałą, nowym dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze

Musimy dostosowywać nasze lasy do zmian klimatycznych

Nowa funkcja, ale nie nowe miejsce pracy. To po prostu zawodowy awans?

Jestem człowiekiem, który przepracował wokół Zielonej Góry całe swoje życie zawodowe. W przyszłym roku to będzie już 30 lat. W związku z tym tę relację ze społeczeństwem rozpocząłem już bardzo dawno temu. Najpierw jako nadleśniczy, później jako zastępca, teraz już jako dyrektor regionalnej dyrekcji. Dlatego zamierzam to kontynuować.

Co wyróżnia nasz region na tle innych w kontekście działalności regionalnych dyrekcji lasów państwowych?

Należy pamiętać, że żyjemy w regionie, w którym lesistość jest największa w Polsce. Ponad 50 proc. naszego regionu stanowią lasy. W związku z tym ja zawsze się śmieję, że co drugi krok mieszkańcy Zielonej Góry stawiają w lesie.

Ważne jest, by swoje działania i inicjatywy dobrze społeczeństwu prezentować? Żeby Lasy Państwowe nie były kojarzone jedynie z permanentną wycinką drzew?

Prowadzimy szereg różnych akcji i inicjatyw, które powodują, że nasza praca

jest dobrze komunikowana. Cele, które sobie stawiamy, również są społeczeństwu znane i ludzie wiedzą, dlaczego wycinamy drzewa, dlaczego sadzimy te, a nie inne. To jest kwestia dostosowania składów gatunkowych, czyli gatunków, które sadzimy, do zmieniającego się otoczenia, zmieniającego się klimatu, ale również wymiana pokoleń, żeby nasze dzieci i wnuki mogły z tego lasu korzystać, nic nie robiąc. Mądre gospodarowanie, oczywiście w porozumieniu ze społeczeństwem, będzie powodowało, że lasy będą trwale funkcjonowały w naszym otoczeniu.

Potrzebna jest też rozsądna współpraca na szczeblu samorządowym i z organizacjami pozarządowymi?

Oczywiście, że tak. Nadleśnictwa funkcjonują w oparciu o plany dziesięcioletnie. Zarówno w Nadleśnictwie Zielona Góra, jak i w Przytoku jesteśmy już w połowie tych dziesięcioletnich planów. One były konsultowane z Ruchem Miejskim, z różnymi społecznościami. Osiągnęliśmy kompromis. To jest podstawa. Musimy usiąść i porozumieć się co do kierunków i metod. I mnie się wydaje, że takie rozmowy są zawsze bardzo potrzebne i też dają potem rezultaty.

Susza hydrologiczna, pożary lasów, rekordowo niskie stany wód – lasy bardzo silnie to odczuwają. Dlatego tak dużo działań podejmujecie w kwestii przywracania funkcji mokradeł i torfowisk?

Królową naszych lasów jest sosna. Mamy najwięcej siedlisk borowych w Lasach Państwowych. To około 90 proc. W związku z tym siedlisk hydrogenicznych mamy bardzo mało, ale wszędzie tam, gdzie one są, będziemy je na pewno chronić. Mamy kilka pomysłów na to, żeby spowodować większe uwilgotnienie tych fragmentów lasu. I oczywiście będziemy to robić w ramach projektów strategicznych, które są w lasach wprowadzane: ochrona mokradeł czy mała retencja. Ale oczywiście też wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe, będziemy wymieniać pokolenia drzew. Nowe gatunki sosny będą zamieniane przez dęby, buki.

Mitem jest to, że lesistość w Polsce spada?

Lesistość w Polsce wzrosła z 20 proc. w okresie powojennym do 30 proc. dzisiaj, czyli 1/3 naszych lasów dzisiaj wchodzi w

wiek 70, 80, 90 lat. I te drzewa rosły i szukały wody, wykształciły swoje korzenie, system korzeniowy w określonych warunkach wilgotnościowych. Dzisiaj, przy ogromnym deficycie wody, najstarsze drzewostany są narażone na osłabienie. Jak są osłabione, to są podatne na kolejne choroby – czy grzybowe, czy jakieś szkodniki owadzie. W związku z tym umiejętna, sukcesywna wymiana pokoleń będzie powodowała, że następne pokolenia będą już głębiej szukać wody i na pewno będą bardziej przystosowane do zmieniających się warunków klimatycznych niż obecnie.

Zmiany klimatyczne mogą wpłynąć na lubuskie lasy? Będzie ich u nas coraz mniej?

Według mnie i według prognoz prof. Jarosława Sochy z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie wydaje się, że nasze drzewostany są najbardziej stabilne, jeżeli chodzi o Polskę. Natomiast to są wszystko symulacje. Pytanie, w którym kierunku zmiany klimatyczne będą szły, bo jeżeli utrzymają się w obecnych ramach, to nasze drzewostany na pewno sobie poradzą. Przy tym umiejętnym zmienianiu pokoleń, które my jako leśnicy robimy.

Adrian Stokłosa

Koszykarskie rozczarowanie. Falstart na początek sezonu

Nie tak wyobrażali sobie początek sezonu lubuscy kibice koszykówki. Najpierw Zastal Zielona Góra uległ po dogrywce Górnikowi Wałbrzych, następnie KSSSE Enea AJP Gorzów nie dała rady beniaminkowi z Bochni. A to już nie jest niespodzianka – to sensacja.

Zastal grał bez dwóch obcokrajowców: borykającego się z urazem kolana Petara Rakicevicia i zakontraktowanego tuż przed sezonem Conley'a Garrisona. I może nie był faworytem w starciu z Górnikiem, sensacyjnym zdobywcą Pucharu Polski w minionym sezonie, ale...

Na trybunach hali CRS zasiadło 4618 widzów. I choć zielonogórzanie na półmetku wygrywali 34:28, w końcówce musieli odrabiać straty. Doprowadzili do dogrywki, w której jednak polegli, tracąc 19 punktów w pięć minut. Nie pomógł nawet floor general Andy Mazurczak – 26 punktów (6/9 za dwa, 3/4 za trzy), 6 zbiórek, 4 asysty, 5 strat. Końcowy wynik 79:86.

Zastal miał wyższy procent skuteczności rzutów z gry, za trzy i wolnych. Do tego więcej zbiórek. Ale też więcej strat: 18-13, mniej przechwyty: 5-11, punktów z szybkiego ataku: 10:19, punktów z ławki: 13:26.

– Myślę, że nie mogliśmy w ogóle złapać swojego rytmu w ataku. Wyglądaliśmy na troszkę przestraszonych, jakbyśmy cały czas liczyli, że ktoś inny weźmie piłkę i coś zrobi, a ja sobie postoję i poczekam. To mnie zaniepokoiło już na samym początku meczu – przyznał trener Arkadiusz Miłoszewski.

Dodał, że wpływ na końcowy wynik miały kłopoty z faulami, bo w dogrywce parkiet musieli opuścić: Phil Fayne i Jakub Szumert, a wcześniej także Krzysztof Sulima. Ale to niejedyny powód porażki.

– Strach w ataku, słaba obrona w końcówce i straty oczywiście, bo ze strachu w ataku wynikały straty. Górnik w drugiej połowie zdobył 14 punktów z naszych



Z piłką Jakub Szumert, który zdobył 8 punktów i zaliczył 8 zbiórek

strat, gdzie w pierwszej nie zdobył nawet jednego – wyliczał trener Miłoszewski.

W tej sytuacji na największe brawa zasłużyli fani Zastalu.

– Chciałbym podziękować wszystkim kibicom, którzy przyszli na mecz – podkreślił Mazurczak. – Atmosfera była niesamowita. Dziękujemy za wsparcie i mam nadzieję, że tak będzie do końca sezonu. Szkoda, że nie mogliśmy dla nich wygrać.

– Gratulacje dla naszych kibiców, którzy w tak licznej grupie przyszli i chcieli zobaczyć naszą drużynę. Natomiast szkoda, że ich zawiedliśmy – dodał trener Miłoszewski.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

PORAŻKA Z BENIAMINKIEM

Sensacyjnej porażki doznały koszykarki KSSSE Enei AJP Gorzów. Zespół, który tydzień przed startem rozgrywek ligowych sięgnął po Superpuchar, pokonując mistrzynię Polski, na inaugurację ekstraklasy uległ na wyjeździe Contimaksowi MOSiR-owi Bochnia 76:81. W 35 minucie było 71:71, a później gorzowianki, które są kandydatkami do złota, pozwoliły rywalkom zdobyć 10 punktów z rzędu i zamknąć mecz. Niewielkim pocieszeniem jest to, że najlepsza na parkiecie była Weronika Telenga, która na swoim koncie zapisała 15 punktów i 17 zbiórek.

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

EuroCup Women, 9 października: Enea Gorzów – Besiktas BOA Stambuł (19.00).

Ekstraklasa kobiet, 18 października: KSSSE Enea AJP Gorzów – Isands Wichos Jelenia Góra (18.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 17 października: Zastal Zielona Góra – AMW Arka Gdynia (20.15).

Siatkówka

I liga, 11 października: Karton-Pak Astra Nowa Sól – BBTS Bielsko-Biała (17.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 11 października: Stal Gorzów – Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź (17.00).

Piłka nożna

III liga, 11 października: Warta Gorzów – Miedź II Legnica (14.00), Carina Gubin – LKS Goczałkowice Zdrój (15.00), Lechia Zielona Góra – Górnik II Zabrze (18.30).

IV liga, 10 października: Odra Bytom Odrzański – Stal Sulęcín (19.00); **11 października:** Sprotavia Szprotawa – Piast Iłowa (11.00), Lechia II Zielona Góra – Czarni Żagań (12.00), Róża Różanki – Dozamet Nowa Sól, Syrena Zbąszynek – Odra Nietków (oba o 14.00), Łuczniczka Strzelce Krajeńskie – Stilon Gorzów (15.00), Pogoń Skwierzyna – Ilanka Rzepin, Victoria Szczaniec – Pogoń Świebodzin (oba o 16.00); **12 października:** Polonia Ślubice – Zorza Mostki (15.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 10 października: Stilon Gorzów – FASE Szczecin (12.00); **12 października:** Lechia Zielona Góra – Śląsk Wrocław (15.00).

Godziny meczów mogą się zmienić, więc warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed każdą kolejną spotkaniem publikujemy terminarz.

Biegi

XXIII Bieg Dziadoszan dla dzieci i młodzieży w Szprotawie (200-1000 m). 11 października, godz. 9.30, start i meta na placu przed ratuszem.

5. Szprotawska Dziesiątka. 11 października, godz. 11.30, start i meta na placu przed ratuszem.

Bieg o Błękitną Wstęgę Bobru w Bobrowicach (10 km). 18 października, godz. 11.00, start i meta na stadionie. Od 9.45 biegi dzieci i młodzieży.

VI Nietuzinkowy Cross Lubniewicki (12 km). 19 października, godz. 12.00, start i meta na plaży Ośrodka Wypoczynkowego „Magic Camping”.

VII Bieg św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej w Staroście (10 km). 25 października, godz. 12.00, start i meta na boisku Technikum Leśnego.

Zacznij od lekkiej z Marią Majewską

Ponad stu uczniów uczestniczyło w zajęciach „Zacznij od lekkiej” w Zielonej Górze. – Wydarzenie organizujemy już trzeci raz. To program pilotowany przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i Ministerstwo Sportu i Turystyki – wyjaśnia Krzysztof Filipowski, wiceprezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki.

W zajęciach wzięli udział uczniowie czterech zielonogórskich podstawówek. – To są szkoły, które systematycznie uczestniczą z nami w tej zabawie, bardzo chętnie przychodzą, sprawdzają się, są zadowolone z tej imprezy. Propagujemy lekką atletykę na wesoło – dodaje Filipowski.

Na stadionie przy ul. Sulechowskiej odbyła się lekcja z mistrzem, a raczej z mistrzynią. W tej roli wystąpiła Marika Majewska, płotkarka AZS AWF Gorzów, brązowa medalistka mistrzostw Europy juniorów, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych.



Marika Majewska

– Warto zacząć od lekkiej przede wszystkim dlatego, że jest to początek ogólnorozwojowy. Dzieciaki mogą trenować w każdej płaszczyźnie i to może być początkiem dla wielu sportów, nie tylko lekkiej, chociaż zachęcam do lekkiej, bo to są niesamowite emocje już od małego. To

też kształtuje charakter człowieka – przekonuje Majewska. – Tutaj dzieciaki są naprawdę zaangażowane i widać, że chcą rywalizować, że im się to podoba i są bardzo pozytywnie nastawione.

– Jest to coś bardzo ciekawego w porównaniu z dość pospolitym dniem w szkole – uważa Julia Strychalska, uczennica SP nr 11 w Zielonej Górze. – Możemy się poruszać, jesteśmy na świeżym powietrzu – wszystko, co lubię. Warto, bo to zmienia coś w człowieku, daje sportowego ducha i inaczej patrzy się na świat.

– Fajne są te zawody. Można się sprawdzić, jak daleko umie się skakać albo w różnych innych konkurencjach – mówi Barbara Bernacka, uczennica SP nr 5 w Zielonej Górze. – Naprawdę uwielbiam trenować lekkoatletykę, uwielbiam wuf.

A sprawdzić się można było także w biegu na 60 metrów czy rzucie piłeczką palantową.

Szymon Kozica

Co z pomocą miasta dla Stali?

Radni Gorzowa nie zgodzili się na wprowadzenie pod obrady żadnego z punktów dotyczących pomocy finansowej dla Stali Gorzów. Tłumaczyli, że mają zbyt mało informacji i przedstawiono im je za późno. To oznacza, że klub pozostaje bez wsparcia miasta, a jego przyszłość w PGE Ekstralidze stoi pod dużym znakiem zapytania.

Żużlowcy Stali Gorzów w sportowej walce zapewnili sobie utrzymanie w ekstralidze. W rewanżowym spotkaniu barażu przed własną publicznością pokonali Polonię Bydgoszcz 53:37, wygrywając dwumecz 96:84. Rewelacyjnie zaprezentował się junior Oskar Paluch, który przywodził 16 punktów i dwa bonusy. Ale zwycięstwo na torze to jedno, bo klub walczy także na innym froncie – finansowym.

Większość radnych przeciwko

30 września na wielogodzinnej i pełnej emocji sesji większość radnych nie zgodziła się na rozszerzenie porządku obrad o dwa punkty związane z żużlową Stalą. Pierwszy dotyczył poręczenia kredytu, drugi – zwiększenia limitu takiego zabezpieczenia z 2 do 3 mln zł.

Za głosowało ośmiu radnych – Maciej Buszkiewicz, Jan Kaczanowski, Albert Madej, Piotr Paluch, Jarosław Porwich, Jerzy Sobolewski, Roman Sondej i Ireneusz Zmora.

Przeciw było 14 – Grzegorz Ignatowicz, Krzysztof Kielec,

Anna Kozak, Marta Krupa, Halina Kunicka, Tomasz Rafalski, Aleksandra Sibińska-Szadna, Robert Surowiec, Milena Surowiec-Sikora, Jerzy Synowiec, Paulina Szymotowicz, Piotr Wilczewski i Cezary Żołyński.

Od głosu wstrzymała się jedna osoba – Agnieszka Cierach.

Klub z długami i bez wsparcia

Prezydent Jacek Wójcicki argumentował, że decyzja radnych oznacza w praktyce zmarnowanie 2,5 mln zł, jakie miasto przekazało Stali w grudniu 2024 roku. Podkreślał, że brak zgody na poręczenie może być początkiem końca klubu. Wiceprezes Stali Patryk Broszko wyjaśniał, że zobowiązania krótkoterminowe klubu sięgają prawie 6 mln zł i muszą zostać uregulowane do końca października, aby w ogóle móc myśleć o przyszłym sezonie.

– Potrzebujemy w sumie 9 milionów złotych, by spłacić całość zadłużenia i wystartować w rozgrywkach 2026 – mówił Broszko, odpowiadając na pytania radnych.



Prezydent Gorzowa zadeklarował możliwość poręczenia kredytu na kwotę 2 mln zł, ale w ocenie władz klubu to nie wystarczy

Podzielona rada, gorąca dyskusja

Debata na temat Stali przerosła się w ostrą, ponad 1,5-godziną wymianę zdań pomiędzy prezydentem a radnymi. Kunicka, Szymotowicz i Kozak z Platformy Obywatelskiej podkreślały, że bez pełnych informacji o kondycji finansowej klubu decyzja o kolejnej pomocy byłaby nieodpowiedzialna. Innego zdania był Buszkiewicz, przewodniczący klubu Gorzów Plus, który stwierdził, że rada ulega presji

„kilkudziesięciu hejterów”, a on sam będzie walczył o przyszłość drużyny.

W dyskusji prezydent Wójcicki zadeklarował możliwość poręczenia kredytu na kwotę 2 mln zł, jednak w ocenie władz klubu taka suma może okazać się niewystarczająca. Stal poza długami wymagalnymi ma także zobowiązania niewymagalne na kolejne lata, które w ocenie PGE Ekstraligi powinny zostać uregulowane jednym, konsolidacyjnym kredytem.

**JEŚLI NIE MOŻECIE
POPRZEC PORĘCZENIA,
TO PRZYNAJMNIEJ
SIĘ WSTRZYMAJCIE.
CHCEMY UDOWODNIĆ,
ŻE STAL MOŻE BYĆ
ZNÓW DUMĄ, A NIE
PROBLEMEM MIASTA**

Dajcie nam jeszcze jedną szansę

Na koniec wiceprezes Broszko apelował do radnych o refleksję: – Jeśli nie możecie poprzeć poręczenia, to przynajmniej się wstrzymajcie. Chcemy udowodnić, że Stal może być znów dumą, a nie problemem miasta.

Na razie jednak klub pozostaje bez wsparcia samorządu, a jego walka o licencję na nowy sezon PGE Ekstraligi trwa.

Katarzyna Koziańska
k.kozianska@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Utrzymanie w teorii kontra utrzymanie w praktyce



Stal Gorzów teoretycznie utrzymała się w żużlowej elicie i zamknęła ligowy sezon 2025. W barażu z Polonią Bydgoszcz jedną z głównych ról odegrała zetzetka za Oskara Fajfiera (15 punktów i 3 bonusy w dwóch spotkaniach, średnia biegowa 2,25). Bez złośliwości – jestem przekonany, że z Fajferem w składzie Stal także pokonałaby w dwumeczu rywala z II ligi. Zwracam tylko uwagę na kuriozalny punkt regulaminu, który pozwala na to, by najsłabszego seniora zastępowało czterech lepszych jeźdźców. Ale cóż, regulamin jaki jest, każdy widzi. Co nie jest zabronione, jest dozwolone – trzeba korzystać. Decydentom z centrali proponuję natomiast częściej i jeszcze głębiej dłużyć w przepisach, wtedy na pewno wymyślą coś znacznie bardziej osobliwego, bo potencjał mają nielichy.

Stali nie ma jednak czego zazdrościć, a z wieszaniem też należałoby się wstrzymać. Owszem, teoretycznie obroniła miejsce w ekstralidze, ale praktycznie od żużlowej elity jest bardzo daleko – to odległość mierzona w milionach złotych, konkretnie dziewięć, bo o takich pilnych zobowiązaniach mówi klub. I szuka ratunku. Problem w tym, że ma coraz mniej argumentów i jeszcze mniej czasu. Na razie nie jest w stanie po raz drugi przekonać radnych, żeby zgodzili się na finansowe wsparcie miasta. Szczepie mówiąc, nie dziwię się. Też byłbym ostrożny do granic możliwości i czujny jak ważka. Czułbym się jak ktoś, kto sponsorował nieudane osuszanie bagna, a teraz jeszcze został poproszony o kasę na jego asfaltowanie. To się nie uda. Miasto czuje presję, nie tylko żużlem ludzie żyją. I wcale nie chodzi tutaj o porównanie – skądinąd niezwykle trafne i sugestywne – że na jednego juniora Stali wydaje się więcej niż na wszystkich innych juniorów w Gorzowie razem wziętych.

Ale to nie koniec złych wieści, bo po raz drugi oka nie przymknie także prezes ekstraligi, choć urodzony w Gorzowie. Zbyt wiele na ten temat powiedział w ostatnim czasie w mediach... I kto wie, czy to nie jest dobry moment dla klubu, by przewartościować pewne wartości, bo za rok czy dwa może już nie być co zbierać.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Małe rozczarowanie

Ruszyła koszykarska ekstraklasa. W Zielonej Górze do hali CRS przybyło 4600 widzów! Kto wie, to może być rekord sezonu. Stało się tak dzięki sporemu wsparciu kibiców Górnika Wałbrzych i tylko oni cieszyli się po ostatniej syrenie. To dopiero początek, ale jestem trochę rozczarowany, bo Zastal nie wyglądał najlepiej. Momentami wydawało się, że na parkiecie jest Andy Mazurczak, a pozostali czekają tylko, co on wykombinuje. Było zbyt wiele chaosu, niecelnych rzutów i pomyłek. Przed Zastalem kolejne mecze i trzeba mieć nadzieję, że będzie lepiej. Liczę, że w następnych spotkaniach nie będę się zastanawiał, jak to już wiele razy bywało, czemu nasi rywale o podobnym potencjale niemal zawsze znajdują lepszych zawodników zagranicznych.

Zaskoczyły mnie gorzowskie akademicki. Zdobywczy Pucharu Polski, Superpucharu i srebrnego medalu przegrały z ligowym beniaminkiem. To dopiero niespodzianka!

Pierwsze mecze fazy ligowej Pucharu Konfederacji za nami. Jestem kibicem Legii od zawsze i na zawsze, ale w pucharach trzymam kciuki za wszystkie polskie zespoły. Nie rozumiem postępowania trenera Legii, który do inauguracyjnego spotkania wystawił praktycznie inną jedenastkę niż w ostatnim meczu ekstraklasy, twierdząc, że Liga Konfederacji jest ważna, ale mistrzostwo Polski jeszcze ważniejsze, a przed zespołem istotny mecz z Górnikiem w Zabrzu. I co? Legia po fatalnej, smutnej grze przegrała bezdyskusyjnie w Zabrzu 1:3, nic nie pokazując i wprawiając w rozpacz i wściekłość swoich kibiców.

W III lidze w kolejnym meczu bramki nie potrafiła zdobyć zielonogórska Lechia, ale grała z sąsiadem w tabeli, Spartą w Katowicach, więc bezbramkowy remis nie jest tak nie miły, jak ten sprzed tygodnia u siebie z outsiderem tabeli. Tak czy inaczej miejmy nadzieję, że w najbliższym spotkaniu zaczną strzelać. Carina prowadziła w Polkowicach 2:0, ale straciła dwa gole. Remis na stadionie lidera to dobry wynik i nie ma co narzekać. Beniaminek Stal Jasień znów przegrał i powoli idzie na rekord goli straconych w rundzie jesiennej.

Żużlowcy Stali Gorzów utrzymali się w ekstraklasie, ale mają wielki problem z kasą, a raczej jej brakiem, i muszą go rozwiązać do końca miesiąca. Mam nadzieję, że dadzą radę.

Andrzej Flügel